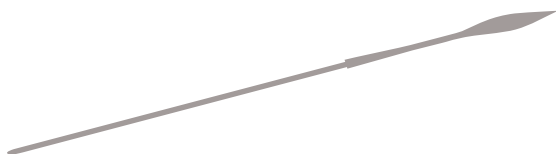


CENTURION PROXIMUS

BARTŁOMIEJ MISINIEC



WYDAWNICTWO WAM

© Wydawnictwo WAM, 2011

Redakcja
Ewa Zamorska-Przyłuska

Korekta
Dariusz Godoś

Projekt okładki i stron tytułowych
Barbara Łepkowska
Katarzyna Wydra
PLENEROWNIA

ISBN 978-83-7505-247-3

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Imperium kwitło. Skarbiec po brzegi wypełniony był złotem, granice trwale umocnione, a stolica spokojna – zaopatrzona w żywność i hucząca od wesołych igrzysk. Rządy nie dawały się zbyt łatwo we znaki i nawet przeciwnicy panującego przyznawali, że udało się mocno osadzić państwo w koleinach wyżłobionych przez poprzednich cesarów.

Niewielu jednak zdawało sobie sprawę z tego, iż niemal wszystkie dekrety czy zarządzenia, podpisane młodzieńczą dłonią, wcześniej zostały już przez kogoś ułożone, a wszystkie spotkania i wizyty z góry ustalone. Nawet mowy, które wygłaszał cesarz, pisywał ktoś inny. Podobnie było z zarządzaniem prowincjami i dowodzeniem armią.

Czy ktoś pomyślał, ile wysiłku musiało kosztować młodego człowieka posłuszne wykonywanie zaleceń mentorów i zaborczej matki? Czy rzymskich brzechaczy interesowało osobiste życie władcy? A czy jest sens piastować urząd cesarza, jeśli ma się przez to mniej wolności, a więcej dodatkowych zadań i nużących obowiązków... Krew w żyłach młodego mężczyzny zaczynała się z wolna burzyć.

Na razie nie okazywał tego, choć wykonywanie kolejnych zaleceń i wysłuchiwanie podpowiedzi przychodziło mu coraz oporniej, a każdą radę czy wskazówkę starał się zmieniać jak mógł, by

zaznaczyć swą obecność. I mimo że Seneka z Burrusem płaszczyli się przed nim, uwierała go ich obecność. Chciał mieć doradców, nie dodatkowe matki!

Wreszcie zaczęło dochodzić do tego, że młody cesarz robił wszystko dokładnie na odwrót, niż mu doradzali, choć nie odważył się ich odprawić. Zbyt jasno widział, jak niewiele bez nich zdziała. A uświadomienie sobie tej smutnej prawdy wpędzało go w jeszcze głębsze załamanie.

Artystyczna dusza nie potrafiła podchodzić do żadnej sprawy z dystansem, popadając ze skrajności w skrajność, od pokornego stosowania się do sugestii po otwarte nieposłuszeństwo, a nawet butę.

Tak długą i owocną współpracę z człowiekiem pokroju Nerona umożliwiała przewidująca cierpliwość zarówno Seneki, jak i prefekta. Sam cesarz zresztą podatny był jeszcze na wpływy i kiedy w nieczęstych co prawda chwilach powagi ogarniał ogrom zadania, przed jakim postawili go bogowie, wpadał w trwogę.

Stoicki spokój filozofa był skuteczną tamą dla wzburzonego potoku myśli, zaś Burrus zniósł podczas żołnierskiej tułaczki tyle, że dąsy młodzieniaszka nie mogły go ani urazić, ani zniechęcić. Obydwaj zyskiwali nadto nie byle jaką pozycję w państwie, co w zupełności wynagradzało konieczność wysłuchiwania naiwnych „mądrości” i spełniania wymyślnych kaprysów nieopierzonego władcy.

On jednak nie potrafił dostrzec, że – pomimo rozmaitych przywar, od których nikt nie jest wolny – kierowali się dobrem państwa, i podejrzewał ich o chęć uszczuplenia władzy, choć to na niego spadały wszelkie laury za pracę obydwóch. W docenieniu zasług doradców przeszkadzała wrodzona próżność, a rodowa duma nie pozwalała cieszyć się z sukcesów, które w jego imieniu osiągnęli inni.

Tak, już czas. Czas z tym skończyć i wreszcie być bogiem...

*

Któregoś dnia Neron siedział przygarbiony za stołem, podpisując całe stosy dokumentów podsuwanych mu usłużnie wraz z krótkim objaśnieniem. Był bardzo senny, mimo że słońce stało już wysoko i wrzucało do chłodnej, kolumnowej sali bez troskie plamy światła, które jaskrawo odbijały się w perłowej posadzce.

Wczorajsze przyjęcie zupełnie mu się nie udało. Choć prawie wszyscy świetnie się bawili, on nie mógł patrzeć na ogólną wesołość i szybko opuścił biesiadników. Nikt zresztą nie zwrócił na to uwagi – wszyscy jego „przyjaciele” zajęci byli obłapianiem czarnych niewolnic albo dzbanów z winem.

– No, może Petroniusz... – przypomniał sobie cesarz.

Tak, ten nieustannie krytykowany przez Senekę epikurejczyk dogonił go na murach, po których młody władca zwykł pałętać się w niespokojne noce. I przyniósł płaszcz... Cezar co prawda rychło kazał mu iść precz, ale nie zapomniał przysługi.

– Zamiast tego zgorzknienia starego filozofa przydałoby się trochę bez troskiej radości. A Burrusa wymieniałbym na któregoś z gladiatorów, he, he, he.

Szybko jednak przypomniał sobie, co sprawiło, że wczoraj wybiegł z sali.

– Przekłeta! – ryknął, aż urzędnicy drgnęli, a jeden nawet upuścił trzymany zwój.

Kiedy echo zabrało już cesarską wściekłość, Neron, ku najwyższemu zdumieniu obecnych, bez słowa powrócił do pracy. Nie mniej zdziwieni byli robotnicy, którym tego samego dnia polecił rozwalić i wywieźć z pałacu wszystkie pozostałości po posągach Wenusa.

*

Obudził się znowu niewyspany. Na dobry początek dnia zaczął siarczyście przeklinać, co przywołało służbę, która rozsunała kotary i przygotowała szaty.

Przecież wczoraj specjalnie wcześniej się położył. Zarządził absolutną ciszę w pałacu i nawet wypił jakieś zioła. Cóż z tego, kiedy przebudził się w środku nocy i do samego rana dręczyły go przebiegające przez głowę tabuny myśli.

Śnił o pierwszej z nią nocy... Niezapomnianej. Kiedy po raz pierwszy stanowili jedno... Na wspomnienie miłosnych uniesień nie mógł nie przywołać uśmiechu. Jednak kiedy przypominał sobie również, jak ona go traktuje, znowu zaczął kłąć.

Gdyby nie to, że był wówczas tak rozleniwiony, kazałby doprowadzić któregoś z niewolników, żeby zedrzeć z niego pasy. Dzięki temu szybko by się uspokoił. A tak, choć wściekły, musiał sam ze sobą toczyć boje.

Jednak rozterki jego miały tę zaletę, że przyczyniały się zazwyczaj do wzbogacania zasobów środkowego regału. Ten zaś znajdował się w bibliotece, do której prowadziły dwa wejścia. Pierwsze, oficjalne, wiodące z pałacowych korytarzy, pilnowane było przez dwóch gwardzistów; drugie zaś, sekretne, łączyło się bezpośrednio z sypialnią władcy.

Neron pociągnął drzwiczki do siebie i z niewielką lampką przekroczył próg biblioteki. Zwierciadło zatrzasnęło się za nim cicho. Podszedł do biurka, gdzie jak zawsze czekały gotowe do pracy przybory i niewielki pucharek, który wnet napełnił falernijskim winem.

Wychyliwszy go potężnym haustem, nalał raz jeszcze i zasiadł do pisania. Przez następne chwile, dopóki niebo za oknami się nie zaróżowiło, pisał i kreślił, pisał i kreślił... Nic innego nie liczyło się i nie istniało. W lekkim świetle lampki pochylona nad pergaminem postać ulatywała na skrzydłach poezji, a regały z tysiącami zwojów oddalały się, oddalały, aż wreszcie zostali sami – twórca i pióro.

Jeszcze kilka kropel potu i ostatnie zdanie zostało przypieczone płamą obrączki pucharka. Neron westchnął boleśnie, choć z ulgą, otarł wilgotne czoło i odsunął się od biurka. Regały otoczyły go na powrót. Był sobą u siebie. Wyczerpany zwinął poemat, ob-

wiązał i położył z namaszczeniem na jednej ze środkowych półek. Przechowywał tam dziesiątki posegregowanych utworów własnego autorstwa, do których odnosił się z czcią niemalże nabożną.

Wreszcie ziewnął przeciągle i podszedł do zwierciadła o wysokości człowieka. Lekko pchnięte ukazało wnętrze sypialni. Tam cesarz, padłszy bez tchu, pogrążył się w głębokim śnie. Nie było mu jednak dane pokosztować daru bogów do syta...

*

W całym pałacu tylko trzem osobom wolno było wejść do komnaty władcy o każdej porze. Jedna z nich była zresztą przyczyną jego nocnych rozterek. Seneka pomyślał, że uzbrojony prefekt wyglądałby w sypialni nienaturalnie i mógłby rozsierdzić Nerona, więc sam zdecydował się go obudzić, co wcale nie było zadaniem wdzięcznym.

Kiedy już służba ubrała przeklinającego władcę, ten razem z filozofem udał się do biblioteki, gdzie z poważną miną oczekiwał ich Afraniusz Burrus. Przyjęło się już i było wiadome zaufanym cesarza, że władca dzień zwykł zaczynać od wina, dlatego nikogo nie zdziwiło, kiedy pełnymi haustami wychylał pucharek raz po raz. Wreszcie rozkazał:

– Mów od początku i po kolei!

– Tak, panie! – wyprężył się prefekt i rzeczowo objaśnił sytuację.

Sprawa rzeczywiście była doniosła. Czyżby zbliżała się godzina, kiedy będzie zmuszony udowodnić, że potrafi się krwawo mścić? Po raz pierwszy poczuł się jak ojciec odpowiedzialny za potomstwo.

– Mordują moich poddanych... – zazgrzytał z wściekłością. – Muszą natychmiast zginąć!

– To nie będzie takie proste, panie – próbował wytłumaczyć prefekt.

– Rzuć na nich całą flotę, rozkazuję ci!

„Ale z ciebie strateg...” – pomyślał z sarkazmem Burrus, ale ograniczył się tylko do wyjaśnienia, że jako prefekt straży przybocznej nie może dowodzić flotą.

– A tak, tak... musisz mnie przecież chronić, bo nigdy nic nie wiadomo. Trzeba zwołać naradę, poślij po najlepszych. Od dziś rozpoczynamy wojnę! I potrzebuję zbroi!

Młody cesarz oczywiście nie mógł dostrzec, jak prefekt wzniósł oczy do nieba. Kiedy zaś filozof próbował uspokajać, że nic mu nie zagraża, bo piraci grasują daleko na morzu, Neron wyszeptał zdruzgotany:

– Więc tak niewiele dla ciebie znaczy moje życie, mistrzu...?

Przy czym spojrzał na niego tak dramatycznie, że Seneka osłupiał. Nie mógł wiedzieć, czy cesarz z niego żartuje, czy mówi poważnie. Zapewnił go więc o wielkiej trosce, jaką otacza osobę swego ucznia, a jednocześnie imperatora, i że niczego nie stawiał nigdy wyżej.

– Jednak niebezpieczeństwo nie wydaje mi się na tyle duże, żeby zachodziła potrzeba podejmowania tak drastycznych środków – tłumaczył. – Choć z drugiej strony, może i lepiej dmuchać na zimne... Mnie chodziło tylko o to, że lud kochający swego władcę mógłby wywołać rozruchy na wiadomość o tym, że jego życie jest w niebezpieczeństwie.

Widząc, że ostatnie zdanie wyraźnie spodobało się Neronowi, odetchnął z ulgą.

– Dlatego zbroja ukryta będzie pod szatami – odpowiedział cesarz. – Burrusie, postaraj się o to.

– Tak, panie! To doskonały pomysł, zwłaszcza że jak dotąd wieść o grasującej bandzie korsarzy nie rozniosła się i nie trzeba niepokoić ludu. Bo nie ma wątpliwości, iż mamy do czynienia z całą armią. Posiadają na tyle liczną flotę, że zdołali zaatakować kilka portów jednocześnie. Jak mówiłem, uderzyli w środku nocy, ale dziwne to były napady. Miasta ocalały – nie ograbili ich ani

nie puścili z dymem. Uprawdzili tylko okręty i wyróżnili posterunki straży. Wszędzie to samo, nawet nie próbowali wdzierać się głębiej.

– Pewnie stchórzyli – skwitował Neron.

– Za każdym razem mieli ogromną przewagę. Od razu widać, że działają zgodnie z wcześniej ustalonym planem. Sęk w tym, że nie wiemy, o co chodzi.

– A ja ci mówię, że stchórzyli. I nie ma się im co dziwić, to świadczy tylko o ich przezorności. Wiedzą, że jeśli posunęliby się za daleko, zostaliby zmiażdżeni! – co mówiąc, cesarz uderzył pięścią w otwartą dłoń.

– Tak czy inaczej, zyskujemy dzięki temu trochę czasu na spokojne przygotowanie odwetu. Ponieważ zaatakowane porty leżą daleko od siebie, ludzie nie zdadzą sobie sprawy z wagi zagrożenia. Musimy utrzymać mniemanie, że były to ataki pojedyncze oraz że – jak powiedziałeś, panie – piraci uciekli.

– Zaraz! – cesarz groźnie zmarszczył brwi. – Chcesz utrzymywać wojnę w tajemnicy?

– Najdłużej jak się da.

– I ty myślisz, że ja się będę narażał, a nikt mnie nawet nie pozna? Próbujesz mnie pozbawić triumfalnego wieńca?!

– Panie, jeśli ogłosimy wszem i wobec, że nasza flota wyrusza przeciw piratom, wywoła to w kraju zamieszanie i trwogę.

– I o to chodzi. Kiedy już ich pokonamy, lud będzie tym bardziej wdzięczny, a ja przejdę do historii jako wyzwoliciel i pogromca piratów. W przeciwnym razie nikt moich zasług nie doceni.

– Ale pomyśl, cesarze – ostrożnie wtrącił Seneka – co by było, gdyby nas pobili. Wojny wygrać nie mogą, ale stracone w niefortunnej bitwie okręty wraz z załogami policzono by na twoją odpowiedzialność. Pomyśl o Warusie... Potomność przeklina go po dziś dzień.

Neron przypomniał sobie w lot historię zuchwałego dowódcy, który w Lesie Teutoburskim dał się wciągnąć w zasadzkę i utra-

cił wszystkie trzy legiony. Germanie odesłali do Rzymu tylko jego głowę.

– Rzeczywiście, niech już stracę, załatw to po cichu. Pokieruj przygotowaniami, a ja napiszę odezwę do żołnierzy – rzekł, zasiadając za stołem.

Gdy już odprawił doradców, nalał wina, ujął pióro i rozpoczął na nowo...

O tym, że Proximus i Krotos wcale nie zamierzają mnie opuścić po ukończeniu trylogii, dowiedziałem się całkiem niedawno. Właściwie to wtedy, gdy dosłownie znikąd na kartach książki pojawił się przyszły cesarz, Wespazjan – w opisywanych czasach jeszcze zaledwie legat. Choć spowodował trochę zamieszania, jestem mu wdzięczny, bo zabrał ze sobą moich przyjaciół, z którymi wkrótce spotkamy się na ziemi faraonów.

Dzieląc się tą niespodziewaną dla mnie wiadomością, chcę przy okazji wyrazić wdzięczność swoim redaktorom: Jerzemu Marii Kiersztynowi, poecie, który od początku wiernie towarzyszy mi w wędrówkach po magicznym świecie literatury, a także Ewie Zamorskiej-Przyłuskiej. Wdzięczny jestem także ceniom wszystkich nieżyjących już, a niestety zapomnianych obecnie mistrzów pióra, których dzieła odkurzane od czasu do czasu w bibliotekach, szczęśliwie dostępne są dla szperających uparcie.

Zbyt wiele tych nazwisk, by wymienić je bez obawy, że któreś pomnę... Pragnę jednak zaznaczyć, że to dzięki lemurom wielkich pisarzy, których życzliwą obecność wyczuwałem przy pracy, udało mi się rzecz doprowadzić do końca, powiązać wszystkie wątki, ocalić życia warte ocalenia i zaokrętować bohaterów na statek, który zabierze ich daleko od okrutnego władcy. Jak długo jednak Proximus, prawdziwy syn kapitolinśkiej wilczycy, wytrzyma poza stolicą swojego imperium – można się tylko domyślać...

Roma in aeternum!
Bartłomiej Misiniec

SPIS ROZDZIAŁÓW

CZĘŚĆ I

Rozdział I	9
Rozdział II	17
Rozdział III	26
Rozdział IV	35
Rozdział V	44
Rozdział VI	53
Rozdział VII	63
Rozdział VIII	74
Rozdział IX	85
Rozdział X	95

CZĘŚĆ II

Rozdział XI	109
Rozdział XII	119
Rozdział XIII	132
Rozdział XIV	144
Rozdział XV	158
Rozdział XVI	173
Rozdział XVII	187
Rozdział XVIII	197

CZĘŚĆ III

Rozdział XIX	209
Rozdział XX	221
Rozdział XXI	233
Rozdział XXII	245
Rozdział XXIII	257
Rozdział XXIV	269
Rozdział XXV	281
Rozdział XXVI	291
Rozdział XXVII	300
Rozdział XXVIII	309
Rozdział XXIX	323
Rozdział XXX	329
Od autora	337